WNOP odcinek 055 - 13 lipca 2015 r.

Jak się uczyć i skąd zdobywać bezpłatnie wiedzę? - kilkanaście źródeł

Opis odcinka: http://jakoszczedzacpieniadze.pl/055

To jest podcast „Więcej niż oszczędzanie pieniędzy” odcinek 55. Dzisiaj opowiem o tym, jak się uczę i gdzie sięgam po dodatkową wiedzę.

Cześć i dzień dobry, witam Cię w 55. odcinku podcastu „Więcej niż oszczędzanie pieniędzy”. Ja nazywam się Michał Szafrański i w tej audycji przedstawiam konkretne i sprawdzone sposoby pomnażania oszczędności. Opowiadam, jak rozsądnie wydawać pieniądze i jak odważnie realizować swoje pasje i marzenia. Jeśli tylko szukasz odrobiny stabilizacji finansowej i emocjonalnej w swoim życiu, to ten podcast jest dla Ciebie!

Dzień dobry! No i mamy kolejne wakacje. Dla mnie to jest pierwszy odcinek podcastu, który inauguruje czwarty rok działalności bloga, tak że znowu specjalna okazja. Dzisiaj mam taki dosyć luźny i można powiedzieć wakacyjny temat. Wakacyjny dlatego, że to w wakacje najczęściej mam taki czas refleksji, kiedy zastanawiam się, co się wydarzyło w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy, sześciu miesięcy. Pierwsze poważne podsumowanie pierwszej połowy roku. I także próbuję poszerzać swoją wiedzę w różnych obszarach. Wykorzystuję ten wolny czas, żeby uzupełnić zaległości w czytaniu książek itd.

Wy czasami pytacie mnie, skąd ja wiem to wszystko, co wiem. Jak ja poszerzam tę swoją wiedzę? Skąd czerpię informacje? Skąd czerpię inspirację do moich wpisów i podcastów? I jak się nad tym zastanawiam, to odpowiedź wcale nie jest taka łatwa i te pytania w zasadzie, można powiedzieć, sprowokowały mnie do tego, żeby się w ogóle zastanowić trochę głębiej nad tym, czy moje podejście do edukacji jest właściwe. Bo tak naprawdę wcale się nad tym jakoś głębiej nie zastanawiałem. I z kolei gdy takiej refleksji brakuje, to może się okazać, że robię coś kompletnie nieefektywnie i coś źle. Tak że z przyjemnością przygotowałem się do tego odcinka i myślę, że będzie dla Was inspirujący.

Dzisiaj opiszę Wam po kolei cały mój proces edukacji. Proces, który tak w zasadzie nie ma wiele wspólnego z takim tradycyjnym sposobem zakuwania do egzaminu, chociażby na studiach. Ja przedstawiam dzisiaj swoje sposoby na naukę obecnie. Czyli to są sposoby na zdobywanie dodatkowej wiedzy przez gościa, który jest już po czterdziestce i absolutnie wcale nie musi się, teoretycznie, uczyć i zakuwać. Raczej traktuję to jako coś, co ma mnie rozwijać, co jest dla mnie przyjemne, co pozwala mi... no właśnie, za chwilę będę o tym mówił. Tak że dzisiaj powiem Wam przede wszystkim, jak się uczę, skąd się uczę, czyli skąd czerpię wiedzę. Bo prawda jest taka, że jest bardzo dużo naprawdę świetnych, darmowych źródeł wiedzy w internecie.

Ale jeszcze zanim do tego przejdę, to chcę Wam w ogóle naświetlić, po co się uczę i jakie są cele tej mojej nauki. Można powiedzieć, że tych celów jest kilka. Pierwszy i najważniejszy to

jest po prostu poszerzanie horyzontów. Niby takie oczywiste, ale tak naprawdę jak codziennie zasuwam, wykonuję jakąś swoją pracę, teraz przy blogu przede wszystkim czy przygotowując się do przygotowania podcastów, czy przygotowując taki kurs jak „Pokonaj swoje długi”, czy mailując, to czas mam bardzo dobrze wypełniony. Czyli mam takie uzasadnienie tego, żeby wcale nie mieć dobrego pretekstu do tego, żeby się rozwijać. Ale z drugiej strony ja sobie bardzo często uświadamiam, że w takim codziennym pędzie staję jednak w miejscu.

Zaczyna mi brakować takiego świeżego trochę podejścia do tego, co robię. Pewnego nowego punktu widzenia na to, co robię. Ja dzisiaj edukację moją traktuję jako sposób na to, żeby się zdystansować, spojrzeć z trochę innej perspektywy na to wszystko, co robię. I dzięki temu też jest dużo świeżości w tym, co robię. Bo jednocześnie ucząc się, rozwijając się, czerpię pewną inspirację. Ta inspiracja z kolei pozwala mi znajdować nowe pomysły na robienie jeszcze lepiej tego, czym zajmuję się na co dzień. Czyli to są główne powody. Poszerzanie horyzontów, nabranie dystansu i inspirowanie się innymi osobami, które jeszcze lepiej robią to, co ja próbuję dzisiaj robić.

Inny powód to jest ciągłe doskonalenie mojego warsztatu pracy. Bo ja w większości pochłaniam takie tematy poradnikowe. Czyli uczę się lepiej robić to, co dzisiaj robię w internecie, czyli np. lepiej blogować. Lepiej promować swoje treści w internecie, lepiej, sprawniej pracować nad kursami, które opracowuję. Czy tak jak w tej chwili piszę książkę – też musiałem pewien zestaw wiedzy zdobyć po to, żeby robić to mądrze, sprytnie, żeby sobie tę całą treść organizować. I jednocześnie żeby za chwilę tę moją książkę dobrze wypromować.

Kolejny powód jest też taki, że dobrze wiem, że utrzymywanie mojej głowy w takiej wysokiej sprawności, mojego mózgu w takiej gotowości do pracy… on też w pewnym sensie stymulowany jest tym, że ja cały czas pochłaniam nowe treści i że mój mózg ma się czym zajmować. Czyli przetwarza i procesuje gdzieś tam w tle. Myślę, że to, że dzisiaj tak łatwo jest mi się uczyć nowych rzeczy, wynika też z tego, że ja w zasadzie uczę się w sposób nieprzerwany. Uczę się non stop. Nawet jeżeli na jakiś czas odkładam książki czy skupiam się na tym, co realizuję na co dzień, nie pochłaniając nowych tematów, to jednak po jakimś czasie wracam.

Czyli można powiedzieć, że jestem takim trochę, jak to się mówi, naukoholikiem. Kimś, kto uczy się i chce się cały czas uczyć. A za chwilę też powiem, jakie są efekty uboczne tego. Skoro już wiadomo, po co ja to robię, to powiem Wam, jak ja to robię. Pierwsza rzecz – myślę najważniejsza przy nauce czegokolwiek – pewna systematyczność. Powiedziałem, że to nie jest taka nauka jak w przypadku zakuwania na studia. Czyli chcemy, przynajmniej ja chcę, żeby z tej mojej nauki coś dobrego dla mnie wynikało, coś mi w tej głowie zostawało. Więc praktykuję takie podejście, że nie zrywam się po to, żeby wchłonąć w jeden dzień jakiś większy materiał, tylko staram się wygospodarować sobie systematycznie pół godzinki dziennie np. żeby poczytać książkę czy przejść przez jakiś kurs.

Ta systematyczność i dawkowanie sobie tych informacji powoduje, że mam czas na to, żeby przetrawić to, czego się dowiedziałem. To nie jest takie świadome trawienie, że siadam i zastanawiam się nad tym, co właśnie przeczytałem czy co właśnie obejrzałem, tylko po prostu uruchamiam jakiś proces myślowy np. następnego dnia rano budzę się i pierwszą

rzeczą, która przychodzi mi do głowy, jest jakiś nowy pomysł, który przyszedł mi do głowy pod wpływem tego, co obejrzałem dzień wcześniej.

Czyli gdzieś tam podświadomie jednak przetwarzamy. I jeśli systematycznie podchodzę do takiej nauki, to jest dużo łatwiej wyciągnąć z tego coś bardzo korzystnego dla siebie. Tego, że mam ten czas pomiędzy pochłanianiem tej wiedzy na to, żeby ta wiedza nam się w głowie poukładała, przynajmniej mi się w głowie układa. Z tej systematyczności wynika druga rzecz. Żeby dobrze się uczyć i żeby tej systematyczności nie unikać, ja po prostu sobie bardzo dobrze planuję. Po prostu wpisuję do kalendarza czas przeznaczony na samorozwój, można tak powiedzieć. Nikt mi o tym nie przypomina, nikt mi się nie musi z tym narzucać, a jednocześnie ten reżim w jakiś sposób realizuję. Jak spojrzycie, jak skonstruowałem kurs pt. „Jak pokonać swoje długi”, to tam jest tak, że codziennie o godz. 19.00 przychodzi do Uczestników tego kursu przypomnienie mailowe. To jest właśnie po to, żeby tę wiedzę porcjować, żeby nie przechodzić całego, chociaż ten kurs można by przejść właściwie w ciągu jednego dnia. Tam nie ma aż tyle materiałów.

Ale jednak podzieliłem go na 25 dni właśnie po to, żeby dawkować powolutku te informacje i umożliwić Wam, jako Uczestnikom tego kursu, spokojne ich wchłonięcie. Kolejna rzecz, która jest istotna z mojego punktu widzenia, to, że wyłączam wszystko, co mi przeszkadza. Czyli jeżeli naprawdę wykonuję jakąś czynność, to nie chcę, żeby mnie cokolwiek od niej oderwało. Żeby to był rzeczywiście czas przeznaczony na to, co sobie założyłem. Już o tym mówiłem w innych odcinkach podcastów, jak się koncentruję na poszczególnych zadaniach. Z jakich aplikacji korzystam chociażby do tego, żeby wyłączyć wszystkie media społecznościowe. Zamykam wszystko, co pracuje mi na komputerze, zamykam powiadomienia, komunikatory. Jeszcze do tego włączam taką aplikację SelfControl, która pozwala mi zablokować dostęp do mediów społecznościowych, np. na jakiś czas. Nawet jak mi telefon piknie, to z komputera się tam i tak nie dostanę.

Kolejny aspekt, bardzo istotny: ja sobie zawsze obiecuję i to zawsze realizuję, że będę w trakcie nauki notował. Czyli mam przygotowany notes, mam długopis, notuję na papierze, rzadko kiedy notuję na komputerze. Chociażby dlatego, że na komputerze często coś przeglądam. A jeżeli czytam książkę, to w ogóle komputera nie mam pod ręką, to jest papier albo czytam na czytniku Kindle od Amazona. Wtedy mam obok notes papierowy i długopis po to, żeby zanotować sobie to, co jest najważniejsze. Krótko mówiąc, robię notatki na bieżąco. Notuję również w przypadku, kiedy słucham podcastów. Czyli jeśli słucham podcastów i biegam, to wyciągam telefon z tylnej kieszeni i notuję na telefonie. To jest w zasadzie jedyny przypadek, kiedy uruchamiam Evernote – taką aplikację, którą uruchamiam do prowadzenia moich notatek, o ile są one w formie cyfrowej i wtedy rzeczywiście zatrzymuję się, żeby coś zanotować.

Dlaczego mówię, że *„obiecuję sobie, że będę notował”*? Bo jeżeli konsumuję jakieś nowe treści, to też dwa powody: pierwszy powód – wiadomo, notatki to jest jakieś streszczenie, łatwiej mi później sięgnąć do tych treści i najważniejszych kwestii. Ale jest też drugi powód: ja już w momencie, kiedy zaczynam notować, uruchamiam ten proces myślowy. Czyli sam moment, w którym muszę pewne moje myśli, które mi się rodzą, przenieść na papier, to już jest ten moment, kiedy muszę coś skonkretyzować. Jeżeli o czymś myślę, to jest to bardzo ulotne,

często skaczę z myśli na myśl, a w przypadku, kiedy muszę przenieść to na papier, to się nagle bardzo mocno konkretyzuje. Czyli rozpoczynam taki dialog wewnętrzny z samym sobą.

To też narzuca kolejny element tego mojego procesu nauki, wymusza w zasadzie. Ja muszę po prostu, jeżeli np. oglądam film, materiał wideo bądź czytam książkę, po prostu muszę przerwać czytanie albo muszę przerwać oglądanie tych materiałów wideo, czyli wciskam pauzę. Dlaczego? Dlatego że w momencie, kiedy notuję, nie jestem w stanie już skupić się na filmie. Gdzieś te moje myśli zaczynają buszować, jednocześnie ja je strukturyzuję, przenoszę je na papier. No, ale wtedy nie jestem w stanie równocześnie znowu wchłaniać tych treści, które przed chwilą oglądałem.

To jest kolejny element, nie wiem, czy to jest normalne, czy nie, możecie skomentować pod tym odcinkiem podcastu i powiedzieć mi, w jaki sposób Wy się uczycie, ale u mnie się to doskonale sprawdza. Jeszcze jeden powód, dla którego też notuję na bieżąco: dlatego że pomimo że sobie obiecuję, że zanotuję coś później, gdy nie robię tego na bieżąco, to pojawia się problem, że ja po prostu nigdy już do tych treści nie wracam. Raz je obejrzałem, raz je przeczytałem, raz je przesłuchałem, jeżeli to był podcast i nie wracam. Czyli tak naprawdę muszę notować na bieżąco, bo w każdym innym przypadku to gdzieś wpada jednym uchem, a wypada drugim uchem i nie ma tego. I trudno mi też wrócić wtedy do tych najważniejszych kwestii. Tak że zdecydowanie zalecam na bieżąco notowanie.

I ostatni chyba już element, jak ja to robię: to jest to, że staram się, przy konsumowaniu takich treści poradnikowych, również na bieżąco wdrażać, czyli zastosować to, o czym słyszę. Żeby Wam dobry przykład jakiś dać... po prostu próbuję od razu zastosować tę wiedzę w praktyce. Po co? Dużo łatwiej mi jest wtedy zrozumieć to, czego się uczę. Czyli zamiast to sobie wyobrażać, jeżeli przetestuję to na żywo, to już wtedy wiem, to widziałem, łatwiej mi sobie wyobrazić, jaki będzie ciąg dalszy.

Dam przykład: uczyłem się tego, jak realizować marketing na Facebooku. Bałem się, że coś schrzanię, że zaraz utopię tam furę pieniędzy, czyli zapłacę za jakieś reklamy, które po prostu nie będą działały. Ale jednocześnie jeżeli wplotłem to w proces nauki, czyli czytałem bloga, akurat wtedy czytałem bloga osoby, która się nazywa Jon Loomer, świetny blog na temat marketingu na Facebooku. Czytałem ileś tam artykułów i w pewnym momencie stwierdziłem: *„Dobra, trudno mi sobie wyobrazić, tylko na podstawie screenów, co tam się dzieje na Facebooku, w związku z tym spróbuję”*. Czyli zarejestrowałem się, stworzyłem jakąś prostą reklamę, zapłaciłem za nią jakieś 10 zł i eksperymentowałem oczywiście z ustawieniami itd. Czyli już na żywo implementowałem to wszystko, o czym czytałem. I dzięki temu było mi dużo, dużo łatwiej z jednej strony zrozumieć te partie materiału, które czytałem, ale z drugiej strony też było mi dużo łatwiej się przełamać.

Czasami jest taki strach przed zastosowaniem tej wiedzy w praktyce, a jeżeli te testy czy zastosowanie i wdrażanie tej wiedzy traktuję jako element nauki, to dużo łatwiej mi się też przełamać. Czyli nie muszę wchłonąć całego materiału, żeby wykonać pierwszy krok na tym Facebooku. Nie, nie. Już w trakcie na bieżąco wykonuję te pierwsze kroki. Oczywiście kolejne kroki dostosowuję do tego, o czym się uczę w dalszym toku nauki. A jednocześnie to właśnie przełamuje taką moją barierę strachu przed spróbowaniem.

Teraz, jak tak głośno do Was mówię, to od razu mi przychodzi do głowy, że to jest być może taki element, który odróżnia mnie bądź inne osoby, które tak działają, że od razu próbują zastosować tę wiedzę, od takich osób, które po prostu w kółko się edukują, takich naukoholików. *Knowledge junkies*, jak to mówią Indianie za wielką wodą [śmiech]. Czyli osób, które przechodzą przez różne kursy, uczestniczą w różnych konferencjach, słuchają, słuchają, niby uczą się, uczą, uczą, uczą. Ale tak naprawdę niewiele z tej wiedzy dla nich praktycznego wynika, ponieważ oni przede wszystkim skupiają się na tym, żeby się uczyć, żeby zdobywać jakieś dyplomy czy zaliczać kolejne poziomy wtajemniczenia. Ale na ich praktykę to nie ma wielkiego przełożenia.

Czyli jeżeli ktoś na bieżąco wdraża, to na pewno nauczy się dużo więcej niż tylko wtedy, kiedy tylko słucha pięknej, nawet najlepszej teorii. To jest to, co ja absolutnie zalecam. No właśnie, kolejny element, czyli skąd się uczę. Tutaj wynotowałem sobie bardzo dużo źródeł różnych, z których zdarzało mi się korzystać i sam się zdziwiłem, że jest ich aż tak wiele.

Po pierwsze korzystam z kompletnie bezpłatnych zasobów. Czyli tak: słucham podcastów. Taki podcast, który ostatnio absolutnie w każdej ilości konsumuję, bo mam do nadrobienia nieco starszych odcinków, to jest podcast Tima Ferrissa – angielskojęzyczny. Ja w ogóle słucham przede wszystkim angielskojęzycznych podcastów w tej chwili... się zastanowię, czy jakichś polskich ostatnio słuchałem. Chyba nie. Ostatnie pół roku wyłącznie po angielsku słucham, co też jest fajne, bo uczę się języka, przynajmniej w taki sposób, że coraz więcej rozumiem i coraz bardziej się osłuchuję.

Czytam oczywiście również blogi, takie przede wszystkim specjalistyczne, poradnikowe. Wiele z tych blogów było już u mnie wymienianych, więc nie będę ich wymieniał. Ale w Polsce są blogi, które warto konsumować po polsku. Ze względu na tę moją specyfikę blogową koncentruję się na tym, żeby ssać wiedzę z zagranicy, bo po prostu jest ona tam dobrze opakowana, dobrze podana i te poradnikowe blogi są tam bardzo mocne. Wspomniałem już o Jonie Loomerze, również Michael Hyatt, Pat Flynn oczywiście. Również taki serwis Fizzle.co, no wiele, wiele innych źródeł: Marie Forleo, Amy Porterfield jako osoba, która też jest specjalistką od Facebooka. Jest wiele tych źródeł, z których korzystam.

Kolejne bezpłatne źródła to są kursy online czy wręcz materiały szkoleniowe różnych uniwersytetów. I tu wymienię też parę źródeł, a później przejdę do kursów płatnych, bo oczywiście część materiałów jest dostępna w internecie odpłatnie. Ale taki pierwszy serwis, z którym ja się zetknąłem już kilka lat temu, nazywał się creativelive.com. To jest serwis, który nagrywa różne osoby, które prowadzą szkolenia na przeróżne tematy. Pierwotnie były związane z procesem twórczym, czyli fotografowaniem, obróbką grafiki, obsługą konkretnych aplikacji, takich jak Photoshop na przykład, ale później pojawiły się inne materiały i kursy np. z wystąpień publicznych, z tego, jak dbać o finanse w małej firmie. W jaki sposób prowadzić biznes? W jaki sposób realizować marketing? I tak dalej, i tak dalej.

Fajne w CreativeLive jest to, że oni mają taki model, że kursy są dostępne odpłatnie, ale już po tym, gdy zostaną nagrane. Czyli w momencie, kiedy kurs jest nadawany na żywo w internecie, bo kursy są też pokazywane na żywo, to w momencie, kiedy my oglądamy to na

żywo, nic za to nie płacimy. I od czasu do czasu pojawiają się powtórki. Kiedy zapiszemy się na newsletter CreativeLive, to będziemy otrzymywali informacje, kiedy dany materiał można obejrzeć za darmo. Ja uważam, że to jest absolutnie świetna forma konsumowania wiedzy, dlatego, że to są naprawdę super zrealizowane, także pod względem audiowizualnym, materiały.

Te osoby, które są zapraszane do firmy CreativeLive do prowadzenia tych kursów, to także są specjaliści w swojej dziedzinie. Absolutnie polecam, kursy są dostępne także później odpłatnie, jeżeli byśmy chcieli oglądać je wtedy, kiedy nam pasuje. Są to ceny od kilkudziesięciu do kilkuset dolarów za pojedynczy kurs, aczkolwiek niektóre z nich to są kursy parodniowe. Ja kilka kursów już tam zakupiłem, takich, które chciałem oglądać poza tym streamingiem. Żeby całe je obejrzeć, trzeba poświęcić na to bite parę dni i to są naprawdę świetnej klasy materiały. Rozgadałem się o CreativeLive.

Pozostałe serwisy można powiedzieć są w zasadzie podobne. Są jeszcze trzy, które chcę wymienić, to jest: Coursera – link będzie w notatkach do tego odcinka podcastu, czyli jakoszczedzacpieniadze.pl/055. To jest chyba największy serwis w tej chwili, zawiera tysiąc bezpłatnych kursów i to, co jest ciekawe – tam są kursy zamieszczone również we współpracy z uniwersytetami i dużymi organizacjami, np. charytatywnymi, które funkcjonują na całym świecie. Jest bardzo szeroki przekrój tematów i naprawdę można czerpać wiedzę nie tylko od osób, które są specjalistami w takim świecie biznesu, ale również w świecie akademickim. Również z ekspertami np. z muzeów, którzy o historii opowiadają itd. Niesamowite materiały, tam też już parę kursów sobie za darmo kompletnie obejrzałem.

Jest taki serwis, który się nazywa Udemy.com i tam są głównie kursy informatyczne, nie tylko bezpłatne. To jest taka można powiedzieć wyszukiwarka do kursów. Fajne w Courserze jest to, że w zasadzie każdy może sobie zrobić swój własny kurs i też zbudować go z takich klocków, kompletując tematy z tych kursów, które tam są dostępne. To też jest fajne, że możemy przygotować taki własny materiał szkoleniowy, który składa się z materiałów z bardzo wielu innych kursów.

Ostatni serwis, z którego korzystałem i jakieś kursy przechodziłem tam, to jest Open2Study.com. Serwis ten jest prowadzony przez Otwarty Uniwersytet Australijski, gdzie rzeczywiście mamy dostęp do wielu lektorów, którzy prowadzą konkretne kursy, też na bardzo przeróżne tematy. Ja korzystałem tam z kolei z kursów finansowych i biznesowych. Taki można powiedzieć odpowiednik MBA troszeczkę. Fajne jest to, że ma strukturę kursu, który jest zorganizowany, czyli jest osoba, która wykłada dany temat, my mamy konkretny czas na wysłuchanie nagrań i są w tym czasie zaliczenia i egzaminy. Tak że można również dyplom otrzymać po ukończeniu takiego kursu. Bardzo fajna inicjatywa.

Z innych miejsc, które mają darmowe materiały, ale nie mają już takiej bardzo sformalizowanej struktury, też mogę polecić dla użytkowników telefonów iPhone czy użytkowników Apple’a: iTunes U. To jest taka część w iTunesach, gdzie mamy dostęp do różnych materiałów szkoleniowych i też nie wiem, czy wiecie, oczywiście można oglądać też prezentacje z TED-a, które bardzo polecam, czyli TED.com. Ale TED ma również materiały lekcyjne. Czyli jest taka część TED-a, która się nazywa TED-Ed i jeżeli wejdziecie pod adres

ed.ted.com, to tam jest masa lekcji na różne tematy i to jest fajnie zorganizowane, dlatego że one są dosyć krótkie.

Większość materiałów, z tego co kojarzę, ma 10-15-20, no 30 minut góra, a poruszają wycinkowo konkretne bardzo zagadnienia. Warto, zdecydowanie warto. Czyli, jak widać, tych bezpłatnych źródeł jest naprawdę od groma i ciut i jeżeli ktoś twierdzi, że nauka jest droga i kosztowna, to może kiedyś tak było. Ale w tej chwili absolutnie się z tym nie zgodzę, bo tego jest naprawdę bardzo dużo.

Są oczywiście płatne źródła. Do płatnych źródeł zaliczam książki, na które wydaję małą fortunę w tej chwili. Większość książek kupuję w formie elektronicznej na Kindle’a, też czytam przede wszystkim po angielsku. I myślę, że w zasadzie, pewnie cały odcinek podcastu albo jeszcze kolejny, zobaczę, poświęcę książkom, które warto przeczytać. Wakacje to jest dobry moment na to, żeby świeżą wiedzę sobie do głowy zapakować, przetrawić i zastanowić się, co dalej. Takie książki otwierające głowę, poszerzające wiedzę na konkretne tematy również zaproponuję.

Ja oczywiście korzystam też z płatnych kursów, czyli kupuję trochę tych kursów w internecie, wymienię tutaj cztery kursy, które kupowałem kiedykolwiek, wyłącznie jako przykład. Nie chodzi o to, że je jakoś szczególnie polecam, chociaż akurat mi się bardzo podobały. Pierwszy kurs to był „Podcasting A to Z course”, „Podcasting od A do Z” Cliffa Ravenscrafta – to było coś, co nauczyło mnie jak podcastować. To było dla mnie najlepszym skrótem do tego, żeby własny podcast nagrywać. Jednocześnie zmusiło mnie do nagrywania podcastu, już kiedyś o tym mówiłem.

Kolejny kurs to jest „Get Published” – kurs o tym, jak przygotować, napisać i wydać własną książkę. Ten kurs opisuje, jak wydać książkę nie w modelu self publishingowym, tylko jak wydać książkę za pośrednictwem wydawcy. To jest kurs opracowany przez Michaela Hyatta – kurs skierowany na rynek amerykański. Aczkolwiek też zależało mi na tym, żeby dowiedzieć się, jak ten proces przygotowywania publikacji na rynku amerykańskim wygląda. Ten kurs świetnie to opisuje, to jest kurs wyłącznie audio, czyli ściągamy mp3 i słuchamy. Tam nic więcej nie ma, można by powiedzieć taka formuła bardziej podcastowa.

Inny kurs, też o wydawaniu książek, przygotowywaniu własnych publikacji, ale w modelu self publishingowym, czyli samodzielnie, bez wydawcy, to jest e-kurs, który się nazywa Authority. Stworzył go Nathan Barry, link zamieszczę oczywiście pod tym odcinkiem. Dla osób, które myślą o tym, żeby zbudować sobie własny *brand* w internecie i jednocześnie być autorami książek, całkiem ciekawy produkt.

I ostatni kurs, przez który aktualnie przechodzę, to ProfitLab – kurs dziewczyny, która się nazywa Amy Porterfield. Dotyczy wyłącznie tego, jak organizować skuteczne kampanie marketingowe, promocyjne na Facebooku. I do tego mi ten kurs służy, bo nie ukrywam, że będę chciał przy okazji premiery mojej książki z kolei dosyć mocno pokazywać ją światu za pośrednictwem Facebooka i docierać do wszystkich osób, które mogą być potencjalnie tą książką zainteresowane.

Ja te kursy kupuję z kilku powodów. Po pierwsze oczywiście, żeby poszerzyć wiedzę, ale też patrzę, jak inni robią, przygotowują takie kursy, po to, żebym lepiej mógł przygotowywać moje własne. Mam nadzieję, że jeszcze troszeczkę ich przygotuję. Kurs pt. „Pokonaj swoje długi” był takim dobrym przykładem kursu, który był dosyć złożony i długi rzeczywiście. Tak że mi zależy na tym, żeby przyglądać się nie tylko temu, jak te kursy są zorganizowane, ale też w jaki sposób osoby, które są ich autorami, budują wokół nich społeczność zainteresowaną danym tematem.

To jest kolejna korzyść, którą się zyskuje, gdy z takich kursów się korzysta. W niektórych przypadkach ta społeczność jest bardzo aktywna, bardzo fajna i chętna do pomocy i np. jeżeli mamy jakiś problem, to jesteśmy w stanie sprawnie z innymi osobami, kompletnie różnymi od nas, daleko gdzieś na innych kontynentach, ale przepracować te problemy. To jest coś, co wydaje mi się dużą wartością, którą wnosi do procesu nauczania internet, że my możemy bardzo łatwo odnaleźć inne osoby, które są na podobnym poziomie zaawansowania co my, a jednocześnie czerpią z trochę innego bagażu doświadczeń, możemy jeszcze lepiej poszerzać te nasze horyzonty.

Kolejny, płatny często, zasób, z którego korzystam, to są konferencje. Niestety o konferencjach mam coraz gorsze zdanie, bo jest tak, że zrobił się z tego rzeczywiście całkiem duży przemysł, który, mówiąc w dużym uproszczeniu, być może krzywdzącym dla niektórych najlepszych konferencji, ale przemysł polega na tym, że z jednej strony są sponsorzy, którzy płacą za udział w takich wydarzeniach, a z drugiej strony są oczywiście uczestnicy, którzy też często płacą za udział w takiej konferencji. A pośrodku, gdzieś w tym wszystkim jest organizator, który przede wszystkim zarabia na tej konferencji. Traktuje to jako sposób zarobku, a niekoniecznie jako taki sposób na najefektywniejsze dzielenie się wiedzą, wymianę tej wiedzy czy stymulowanie tej wymiany.

Często niestety jest tak, że tam, gdzie nie płaci się występującym, a często jest tak, że w Polsce nie płaci się występującym, tylko zaprasza się ich na zasadzie: *„No dobra, robimy taką konferencję, zapraszamy, ty możesz wystąpić”*, przedstawiciele firm, które są sponsorami, występują na takich konferencjach, a organizator rzadko kiedy rzeczywiście merytorycznie weryfikuje poziom tych prezentacji. I później okazuje się, że jest coś takiego, że przyjeżdżają uczestnicy, którzy za udział w tej konferencji niejednokrotnie zapłacili, no i słuchają tych prezentacji, które są niekoniecznie na temat. Ja już dzisiaj się nauczyłem, że w konferencjach nie uczestniczę po to, żeby być zainteresowanym każdą możliwą prezentacją, tylko uczestniczę po to, żeby z całodniowej konferencji wynieść dla siebie 2-3 światłe myśli, które mogę gdzieś tam później przepracować i które mogą mi później pomóc lepiej wykonywać to, co robię.

Wniosek jest smutny, dlatego że taka konferencja zawsze wymaga dosyć dużej inwestycji czasowej, a z drugiej strony niekoniecznie jest tak, że uzysk z tego jest duży. I mam z konferencjami duży dylemat, naprawdę. Oczywiście są inne aspekty udziału w konferencjach, czyli możliwość spotkania tam osób, które są zainteresowane daną tematyką, wymiany doświadczeń bezpośrednio z tymi osobami. Ale jednak w konferencjach, przynajmniej z mojego punktu widzenia, biorę udział przede wszystkim dla tematyki, która jest tam poruszana, dla tych konkretnych tematów, które są pokazywane czy omawiane. I ten

mój poziom oczekiwań, mam wrażenie, jest często jest zbyt wysoki w stosunku do tego, co tam jest dostarczane.

I ostatni sposób mojego zdobywania wiedzy dzisiaj to bezpośrednio od innych osób, którymi się otaczam, które gdzieś tam spotykam na swojej drodze, które po prostu dzielą się swoimi doświadczeniami w bezpośrednich rozmowach. Jeden na jeden albo w jakich mniejszych podgrupach. I to jest myślę coś takiego, co daje mi dzisiaj najwięcej dobrego, bo z jednej strony mogę dać tej osobie dużo od siebie, czyli podzielić się moimi doświadczeniami, być może jej w jakiś sposób pomóc, a jednocześnie wiem, że to zawsze działa w obydwie strony, tak że też bardzo dużo otrzymuję.

Ja mam z takimi spotkaniami osobistymi sam dosyć duży problem, bo jestem mimo wszystko odludkiem. Pomimo że wszyscy wokół mówią, że jestem fajny, ciepły itd., ale tak naprawdę nie ciągnie mnie szczególnie do ludzi. I też nie ukrywam, że w Polsce, jeżeli chodzi o tę tematykę, którą ja się dzisiaj zajmuję, czyli profesjonalnym blogowaniem, to bardzo mało mam takich osób, które mogłyby być dla mnie partnerami fajnymi w dyskusji, od których ja mógłbym się dużo nauczyć. Dużo się uczę, owszem, od Amerykanów w tej chwili. Ale oni są daleko, a ja jestem dla nich takim, można powiedzieć, anonimowym gościem zza wielkiej wody w większości przypadków, tak że to nie jest takie proste.

Z drugiej strony, jak sobie patrzę na to, kim jestem, to jestem też przedsiębiorcą, ale tak właściwie to przedsiębiorca ze mnie żaden, bo firmę mam malutką. Nastawioną na to, że ona w zasadzie pracowników etatowych nie będzie zatrudniała, co najwyżej mam współpracowników. Mój biznes też nie jest jakoś szczególnie nastawiony na to, żeby maksymalizować czy to przychody, czy zyski. Ja po prostu jestem nastawiony na to, żeby zarabiać wystarczająco dużo, żeby mi starczyło, żeby nam starczyło jako rodzina, na pokrycie kosztów życia. To się akurat udaje – jest super! Ale z drugiej strony, żeby tworzyć fajne treści, które będą dostępne w takiej czy innej formie. I te formy, z tych form, tutaj chciałbym się edukować – co tu można jeszcze zrobić.

Ja też dzisiaj mam tak, że jeśli chodzi o te kontakty osobiste, wykorzystuję często podcast do tego, żeby mieć jako taki wytrych, pozwalający mi rozmawiać z fajnymi, ciekawymi osobami, takimi, które mają coś mądrego do powiedzenia, to jest też fajne. Czyli dzisiaj mój podcast jest dla mnie sposobem na uczenie się od moich gości tego, czym oni się zajmują. Czyli z jednej strony to jest to, co Wy słyszycie w tych odcinkach podcastów, a z drugiej strony to jest to, co się dzieje przed ich nagraniem czy po ich nagraniu, bo rzadko kiedy zdarza się tak, żebym po prostu wszedł, nagrał i wyszedł. Zazwyczaj to są jeszcze rozmowy „przed”, „po”, czasami spotkania kolejne, bo fajne przyjaźnie się w ten sposób nawiązują z różnymi osobami, to też jest bardzo miłe.

Na koniec tak sobie pomyślałem, że jeszcze powiem, co mnie boli w tym moim procesie nauczania samego siebie. Przede wszystkim boli mnie to, że na edukację jednak trzeba poświęcić czas i to dużo czasu. Staram się to oczywiście optymalizować i dla mnie dzisiaj takim najlepszym sposobem optymalizacji jest właśnie wchłanianie tej wiedzy przez podcasty, czy to kiedy biegam, czy kiedy nie jestem przy komputerze, tylko gdzieś tam się krzątam po domu, a akurat rodziny nie ma, wtedy sobie słucham podcastów. To jest też fajne,

ten czas sobie optymalizuję. Ale jednak jeżeli chodzi o takie materiały wideo, to trzeba swoje przed ekranem odsiedzieć. Nawet jeżeli się włączy, przyśpieszy ten film, czasami to robię, czyli puszczam go sobie w tempie 1,5 raza szybciej, to nadal to wymaga czasu.

Tu szczególnie ten czas jest konsumowany przy wyjazdach na wszelkie konferencje, bo nie dość, że trzeba wyjechać, to tak jak mówiłem, sporo czasu idzie na to, żeby wyłapać te wartościowe kilka minut. Tak już jest, muszę to zaakceptować, nie mam wyjścia.

Kolejny aspekt, który mnie boli, to to, że w internecie jest również masa informacji, które są wątpliwej jakości. I czasami nawet jak się zastanawiam nad zakupem kolejnego kursu, który byłby mi potrzebny i trochę o nim poczytam, poczytam trochę opinie innych osób, to się okazuje, że sprzedawcy tych różnych kursów ładują często dużo więcej energii w marketing niż w to, żeby przygotować naprawdę jakościowe i wartościowe materiały. To mnie autentycznie wkurza i boli! [śmiech] Bo jednak nie po to płacę pieniądze, żeby jakieś słabe treści konsumować.

Ale żeby nie kończyć w takim posępnym nastroju, to powiem, że bardzo się cieszę, że rzeczywiście jest ten dostęp do internetu i dostęp do tylu bezpłatnych i świetnych, wartościowych materiałów. Mamy to autentycznie na wyciągnięcie ręki. Są te technologie, które pozwalają książki nosić ze sobą zawsze. Ja Kindle’a mam ze sobą w plecaku zawsze. Jeżeli wsiadam do metra i nie słucham w danej chwili podcastu albo nie odpowiadam na maila, bo to mi się w metrze też jak najbardziej zdarza, to po prostu wyciągam z plecaka Kindle’a i zaczynam sobie książkę czytać tam, gdzie skończyłem. Jeżeli jedna mi w danej chwili nie podchodzi, to przełączam się szybko na inną, nie muszę dźwigać dużej ilości makulatury. I to jest absolutnie super!

Będę dzisiaj już kończył, mam nadzieję, że ten odcinek pomoże Wam w jakiś sposób trafić na wartościowe treści w internecie, o ile na nie jeszcze nie trafiacie. Pomoże Wam również się lepiej, efektywniej uczyć, ja uważam, że warto ćwiczyć te nasze szare komóreczki czy cokolwiek innego. Specjalistą od mózgu nie jestem, więc mogę kręcić i głupoty jakieś gadać kompletne w tej chwili. Wymieniłem dzisiaj oczywiście nieco serwisów i adresów internetowych. Wszystkie linki do nich znajdziecie w notatkach do tego odcinka podcastu, jak zwykle pod adresem: jakoszczedzacpieniadze.pl/055, tak jak 55. odcinek podcastu.

Zdradzę Wam w tajemnicy, że ten i kolejny odcinek podcastu w zasadzie nagrywam jednego dnia, czyli za chwilę będę nagrywał drugi. A to dlatego, że ja już jestem w trybie wakacyjnym i pomimo tego, że będę za chwilę „wyjechany”, jak to się brzydko mówi w tej chwili, to nowe odcinki podcastu będą się ukazywały tak jak dotychczas, a przynajmniej powinny. Czyli regularnie co dwa tygodnie. I w tym roku nie zabieram w ogóle sprzętu podcastowego ze sobą, tak że będę miał bardzo, bardzo długą przerwę od nagrywania. Tak się zastanawiam, kiedy Wy będziecie tego słuchać. No, każdy z Was będzie słuchał wtedy, kiedy będzie chciał i gdzie będzie chciał. Ja nagrywam ten odcinek 4 lipca, w sobotę, a on się ukaże 13 albo 14 lipca.

Wtedy już będę non stop pracował nad moją książką. Tak że trzymajcie proszę kciuki, żeby wszystko się udało, bo powinienem ją skończyć do końca miesiąca! I właśnie chyba za dwa

tygodnie, czyli w kolejnym odcinku podcastu powiem Wam o książkach. O takich książkach, które przeczytałem w ciągu ostatniego roku, które uważam za warte przeczytania, warte polecenia. W sam raz na plażę, na gorące albo deszczowe wieczory wakacyjne. A jeżeli chcielibyście już dzisiaj dostać jakąś listę lektur na najbliższe dwa tygodnie, to przypominam, że taki odcinek już był, bo w 27. odcinku podcastu nagrywałem informacje o trzynastu książkach, które były dla mnie inspirujące, także do zmiany pracy.

Tak że zachęcam do sięgnięcia – 27. odcinek podcastu, nagrany ponad rok temu. A teraz już dziękuję za wspólnie spędzony czas. Wszystkim z Was, którzy są na wakacjach, życzę absolutnie fenomenalnej pogody, super odpoczynku, nawet jeżeli na wakacje jeszcze nie pojechaliście, to też Wam życzę, żeby to życie w miesiącach letnich było jak najfajniejsze i jak najspokojniejsze. Żeby jednak trochę luzu w pracy również było, skoro pracujecie. Życzę Wam skutecznego przenoszenia Waszych celów finansowych na wyższy poziom! Do usłyszenia, trzymajcie się!